KRYSTYNA PŁATAKIS-RYSAK

ur. 1924; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, wspomnienia matki, działalność konspiracyjna

Okupacyjne wspomnienie matki – pomoc i ukrywanie rannego chłopaka

Przeczytam fragment wspomnień zapisany przez moją matkę, lekarza: „Pewnego dnia wracałam od chorej ze wsi Dziesiąta. Gdy zeszłam ze wzgórza w dolinę Czerniejówki, utonęłam w gęstym, nisko ścielącym się dymie z komina krematorium. Dym niósł ze sobą mdlący odór palonych włosów, mięsa i tłuszczu ludzkiego. Kiedy minęłam łąkę i doszłam do ulicy Bychawskiej, zorientowałam się, że coś się stało. U wylotu wszystkich uliczek stali żandarmi i legitymowali przechodniów. Mnie też wylegitymowali i przepuścili. Gdy doszłam do domu przy ulicy Wyspiańskiego, zobaczyłam, że przed moim gabinetem przy ulicy Łukasińskiego stoi dorożka. Zaintrygowana podeszłam. Na oszklonej werandzie stanowiącej moją poczekalnię, zastałam dwoje młodych, bladą jak śmierć dziewczynę i chłopca w wieku około dwudziestu lat. Widziałam ich po raz pierwszy w życiu. Dziewczyna z niezwykłą u takiego młodego stworzenia siłą i przekonaniem powiedziała: „Pani musi go uratować i pani go uratuje. Jest ranny w nogę. Przywiozłam go z miasta, nie ma się gdzie ukryć”. I szybko wsiadła do dorożki i odjechała. Opatrzyłam niezbyt ciężką ranę, kula przeszła przez mięśnie. Sprawa była taka – wspólnie z dwoma kolegami postanowili zdobyć broń na Niemcach. Upatrzyli sobie wehrmachtowca, którego poili najpierw na mieście, a potem w Soldatenheimie – to był taki dom żołnierza, pijanemu zabrali broń, doszło do strzelaniny. Na szczęście udało im się uciec. On wpadł do dziewczyny, która go do mnie przywiozła. Po strzelaninie w Soldatenheimie Niemcy obstawili Lublin. Oni jednak zdążyli przyjechać do mnie przed obławą. Gdzie ukryć chłopaka? Dom pełen ludzi. Na dole starzy wujostwo z córką, zięciem, synową i gromadką dzieci, na pięterku – nas sześcioro. Wszyscy dorośli gdzieś zaangażowani w konspiracji. Stosowaliśmy zasadę, że nikt nie wie o powiązaniach drugiego. Siebie narazić mogę, ich nie. Zdecydowałam się. Było lato. Obok domu, odgrodzona siatką znajdowała się niezabudowana działka obsiana gęstą pszenicą. Na skraju naszego podwórza rosła duża, pochylona czereśnia. O płot oparty był stos desek, tak że od strony naszego domu nie było widać, co się dzieje na sąsiedniej działce. Zapytałam

chłopca, czy potrafi opanować ból, tak by nie wzbudzić podejrzenia, że jest ranny, przejść niosąc coś przed sobą obok stojącego na posterunku Niemca, który widząc człowieka wynoszącego coś z jednego podwórka na sąsiednie, będzie sądził, że jest to ktoś tutejszy i nie będzie legitymował. Na naszym podwórzu ma skręcić za czereśnią na sąsiednią parcelę i położyć się w cieniu tejże czereśni. Stało się jak przewidziałam. Wieczorem zaniosłam chłopcu jedzenie i jakieś derki, i choć w nocy spadł deszcz, poczciwa czereśnia i stos desek były doskonałym zabezpieczeniem. W domu nikt nie przypuszczał, że o 20 kroków od ściany domu leży ranny. Trwało to trzy dni. Wreszcie zjawił się ktoś z wozem oświadczając, że zabiera rannego na melinę, do gospodarza, do Wilczopola. Dojeżdżałam tam na rowerze, by robić mu opatrunki. Potem poszedł do lasu, do Batalionów Chłopskich, a później jako członek milicji ludowej przyszedł mnie odwiedzić, ale wtedy już mnie nie zastał – byłam daleko – w Diagilewie, koło Kazania". Moja matka była aresztowana, to znaczy wywieziona.
A teraz jest o tym doktorze Ejsmoncie: „Oczywiście i ja byłam w konspiracji. Już w szpitalu PCK doktór Ejsmont zaproponował mi wstąpienie do konspiracji pod nazwą „Biały Orzeł". Zgodziłam się i zaczęłam organizować na Dziesiątej „piątkę". Ale gdy sekretarka szpitala zapytała mnie czy już należę do tej organizacji, a doktór Ejsmont polecił mi złożyć spis „piątki" z nazwiskami i adresami, przeraziłam się takiej okoliczności w konspiracji i spisu nie dałam, co uratowało życie mnie i moim towarzyszkom. Niebawem doktór Ejsmont został aresztowany i zginął z rąk gestapo, co spotkało również tych członków konspiracji, których nazwiska i adresy znaleziono w znalezionych spisach. Była to niestety prowokacja."

Data i miejsce nagrania	2004-04-02, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Pytlarz, Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"